

Bale sylwestrowe mają tylu zwolenników, co przeciwników. Zwolennicy podniecają się atmosferą, bąbelkami szampana i magią godziny dwudziestej



czwartej. Przeciwnicy nie lubią tej atmosfery, szampana, a zwłaszcza owej godziny, która przypomina, że znowu minął rok i niestety jesteśmy o rok starsi.

Nie przepadam za szampanem (tego autentycznego niestety nigdy nie piłam), jestem już w tym wieku, że każdy rok wydaje się jakby coraz krótszy, ale lubię sylwestrowe bale. Oczywiście nie wszystkie - nie sądzę abym umiała się znaleźć na jakimś ekskluzywnym dla celebrytów, jednak nasze "Sylwestry" są absolutnie wyjątkowe. Nasze - to znaczy organizowane przez UTW.

Któryż to był już bal? Czwarty, może nawet piaty... .

Niby nic nadzwyczajnego. Naszej sali 111 daleko do balowej - ani kryształowych żyrandoli, ani lśniącej posadzki. Stoły trzeba samemu poustawiać bacząc, aby się wszyscy pomieścili i jeszcze zostało trochę miejsca na tańce. Serpentynty pod sufitem namotać i gwiazdki powiesić. Zeszłoroczny zegar odkurzyć i datę zmienić.

Jak ten czas leci!

A potem, gdy już przytaszczy się koszyki z własnymi sałatkami, rybami po grecku, paprykami własnoręcznie zakłętymi w domowych marynatach można usiąść przy stole MIĘDZY SWOIMI. Największym urokiem naszych sylwestrów jest to, że jesteśmy sami swoi.

Najpierw jest troszkę sztywno, jednak stopniowo zabawa nabiera tempa. Bawią się wszyscy. Są nie tylko tańce. Wymyślamy konkursy, zabawy, wróżby, horoskopy... .

Stary rok żegnamy z nutką nostalgii, nowy witamy z nadzieją.

To cóż, że z każdym rokiem jesteśmy starsi - może, dlatego potrafimy się cieszyć każdym dniem. Nic nie zastąpi pogody naszej Janeczki zapobiegliwości Mirka, pogody ducha Marylki. Sami swoi.

Niech żyje bal! Sami się zapraszamy, sami się bawimy i cieszymy tym, że w tę magiczną noc możemy być razem, że możemy sobie złożyć życzenia i mieć nadzieję, że się spełnią.

Kochani - zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia. Niech się spełni wszystko, co najlepsze w tym

Nowym 2013 Roku.

Ela Plucińska